

1970 r. Policyjne zdjęcie 23-letniej Dilmy aresztowanej za działalność wywrotową. W więzieniu była do 1972 r.



2014 r. Dilma Rousseff już jako prezydent Brazylii odwiedza plac budowy Parku Olimpijskiego w Rio. Wszyscy robotnicy chcieli mieć z nią zdjęcie.

CZERWONA KSIĘŻNICZKA I BOHATEROWIE FAWELI

Przywódcą tego środowiska była Inácio Lula da Silva, lider związkowy i opozycjonista walczący pokojowymi metodami z wojskowym reżimem w Brazylii. Nazywano go brazylijskim Lechem Wałęsą. Lula był całkowitym przeciwieństwem Rousseff. Gdy ona bawiła się z czarnoskórymi piastunkami, mały Lula czyścił buty ludziom z klasy jej rodziców. Był to sposób na podreperowanie skromnego budżetu matki porzuconej przez ojca alkoholika, zajmującej się ósemką dzieci. Rousseff odebrała staranną edukację, Lula nie chodził do żadnej szkoły, a czytać i pisać nauczył się sam, kiedy miał 10 lat. Gdy Dilma zabawiała się w studentkę rewolucjonistkę, Lula pracował jako robotnik, tracąc w wypadku palec u ręki. To właśnie ten wypadek, gdy pozbawiony ubezpieczenia błakał się po lekarzach w poszukiwaniu kogoś, kto zrobiłby mu opatrunek, uczynił z niego materiał na przyszłego związkowca. Brazylijska mitologia narodowa ma kilka podobnych postaci, chłopców z ludu, którzy dzięki uporowi i zdolnościom przebijają się do elity. Takim bohaterem jest np. słynny piłkarz Pelé, będący brazylijskim uosobieniem mitu o biedaku, który został bogiem.

Lula da Silva 3 razy próbował zostać prezydentem, ale popierała go tylko radykalna lewica. W końcu odwołał się do artystów, sprawiedliwości społecznej i wielkich pieniędzy. Jego wyborcze zwycięstwo otworzyło drogę do politycznych elit wielu weteranom opozycji, wśród których znalazła się także Dilma Rousseff. Brazylijski Lech Wałęsa radził sobie jako prezydent o wiele lepiej niż polski oryginał. W błyskawicznym tempie zaczął przeznaczać ogromne pieniądze na likwidację biedy, analfabetyzmu i społecznych patologii trapiących kraj.

Okazało się, że zaprawiona w obrabianiu banków w czasach rewolucyjnej młodości prezydent Dilma Rousseff zaczęła także okradać państwowe banki.

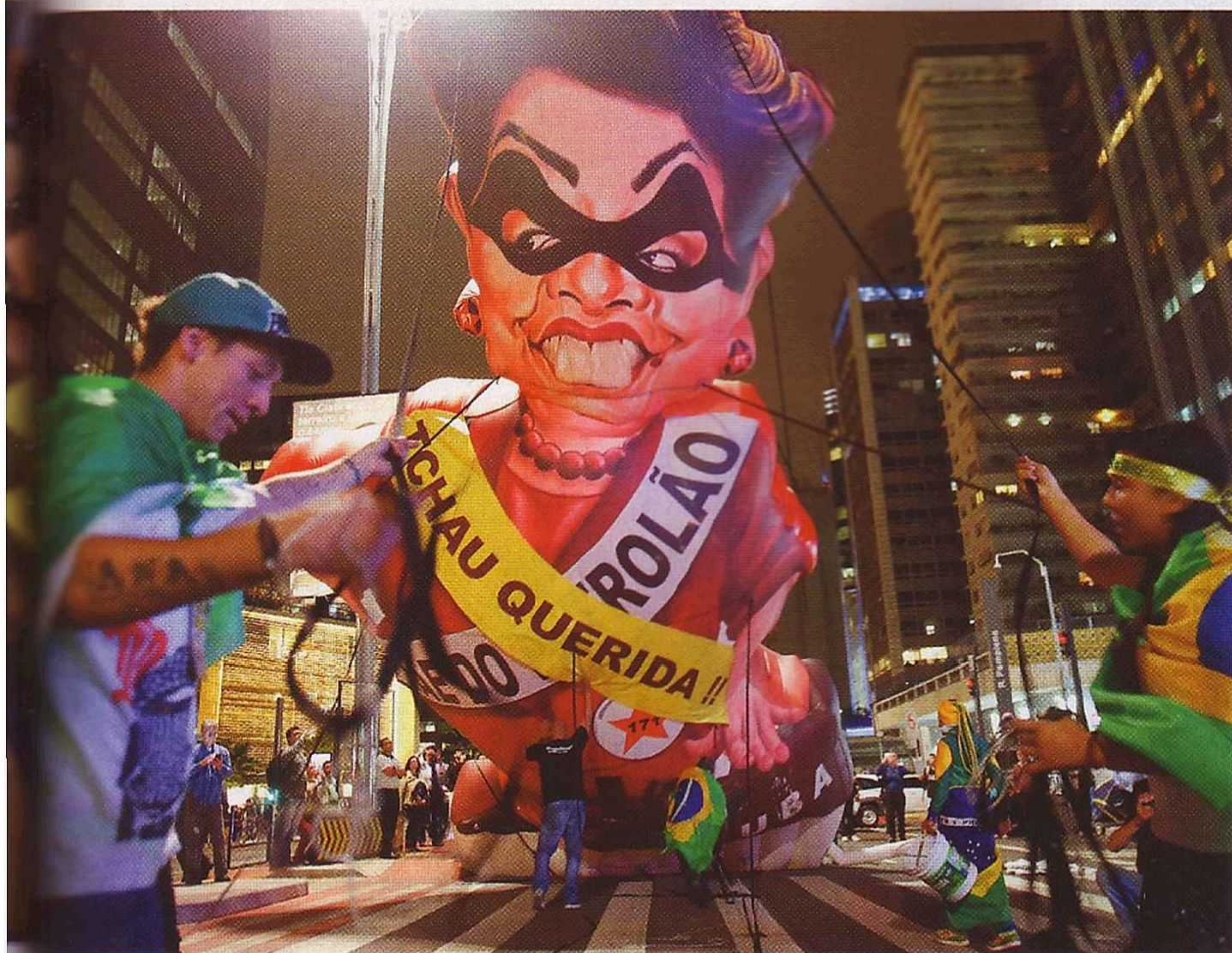


Problem był jedynie w tempie, z jakim się to działo. Okazało się, że było to możliwe dzięki przekupywaniu posłów do parlamentu pieniędzmi, które pochodziły z wielkich państwowych firm, np. paliwowych czy budowlanych. Według prokuratury łapówki od rządu przyjmowała aż 1/3 posłów, pokornie przyklepując kolejne ustawy zwiększające popularność prezydenta. Gdy wokół Luli zaczęło się robić gorąco, bo policja aresztowała kilku jego zauszników, prezydent wyciągnął swojego królika z kapelusza. Okazała się nim właśnie Dilma Rousseff, nieznana poza kręgami lewackich weteranów członkini rządzącej partii. Lula, któremu kończyła się druga kadencja i nie mógł już startować w wyborach, zastosował wariant rosyjski. Putin, któremu prawo też zabraniało kolejnej reelekcji, wystawił w wyborach posłusznego mu Dmitrija Miedwiediewa, by ten karnie oddał mu prezydenturę po jednej kadencji. Tak samo zagrał Lula, udzielając córce bułgarskiego komunisty poparcia w staraniach o prezydenturę w Brazylii. Wiedział, że wygrana Dilmy zapewni mu ochronę przed rosnącymi jak lawina korupcyjnymi oskarżeniami.

OKRADANIE PAŃSTWOWYCH BANKÓW

Dziś Dilma Rousseff płaci za tę uprzejmość wysoką cenę. Wielce prawdopodobne, że przejdzie do historii nie tylko jako pierwsza kobieta prezydent w dziejach Brazylii, ale także jako pierwsza kobieta prezydent tracąca stanowisko z powodu korupcji. Przed igrzyskami parlament zawiesił jej urzędowanie, a sąd konstytucyjny wszczął proces impeachmentu, czyli usunięcia jej ze stanowiska.

Okazało się, że zaprawiona w obrabianiu banków w czasach rewolucyjnej młodości prezydent Dilma Rousseff zaczęła także okradać państwowe banki.



2016 r. Demonstranci domagający pozbawienia pani prezydent urzędu, trzymają dmuchaną kukłę z hasłami „Mamuśka naftowego biznesu” i „Żegnaj kochana”.

Pieniądze nie trafiały co prawda do jej kieszeni, tylko na konta ministerstw, które bez tego nie miałyby środków na realizację rozbuchanych programów socjalnych, ale prokuratorzy i tak uznali to za malwersację. To jednak tylko wierzchołek góry lodowej, bo Dilma Rousseff patronuje także innym przekrętom.

Proceder nie ograniczał się tylko do przekupywania parlamentu i podkradania pieniędzy z banków państwowych na spełnianie wyborczych obietnic. Jak w wielu innych przypadkach wcześniej, np. w Rosji przed igrzyskami w Soczi, wykorzystano wielki budowlany bum z okazji olimpiady i mundialu, żeby opracować system skubania państwa. Mechanizm był prosty i polegał na tym, że prywatne firmy proponowały państwu usługi po drastycznie zawyżonych cenach, które były akceptowane w zamian za odpalenie części (również zawyżonego) zarobku szefom państwowych firm i politykom, którzy akceptowali umowy. Pieniądze trafiały także na kampanie wyborcze Dilmy Rousseff i stojącego za nią ugrupowania, którego szefem ciągle jest Inácio Lula da Silva. W konwencję brazylijskiej telenoweli wpisuje się nawet brzmiąca dziś ironicznie nazwa: Partia Pracujących.

Dojenie państwowej kasy nie mogło oczywiście trwać wiecznie. Same tylko inwestycje w nowe autostrady, lotniska, linie metra i obiekty sportowe pochłonęły 46 mld dolarów, z czego, jak podejrzewają śledczy, 13 miliardów poszło na łapówki. Jeśli dodamy do tego kosztowne programy socjalne, którymi bonzowie Partii Pracujących kupowali sobie poparcie wyborców, to powstaje gigantyczna dziura w budżecie i nie da się zasypać jej wpływami ze sprzedaży ropy, która jest najtańsza od dekady. Brazylijski cud gospodarczy zaczął dostawać zadyszki, a śledczy zaczęli szukać brakujących miliardów. Nie tylko zresztą u Dilmy Rousseff.

Wysiedleni z centralnych dzielnic Rio mieszkańcy faweli, które zagarnięto pod budowę obiektów sportowych, zapowiadają, że wrócą tam, by stawić czoła bogatym białym.



Aresztowano już kilkudziesięciu ważnych polityków partii rządzącej, ale także z opozycji. Prokuratorzy zapukali także do drzwi Luli i jego trzech synów podejrzewanych o udział w przekrętach.

KTO KOGO SPRZEDA

Wbrew temu, co sądzimy o widzach telenowel, brazylijski lud nie okazał się wcale tępy. Brazylijczycy zdali sobie sprawę, że zarówno Lula, jak i popularna przeciw Dilma Rousseff, a także stojący za nimi działacze związkowi i aktywiści lewicy przejęli władzę nie po to, żeby skończyć z szalejącą w Brazylii korupcją, tylko żeby samemu dorwać się do publicznych pieniędzy.

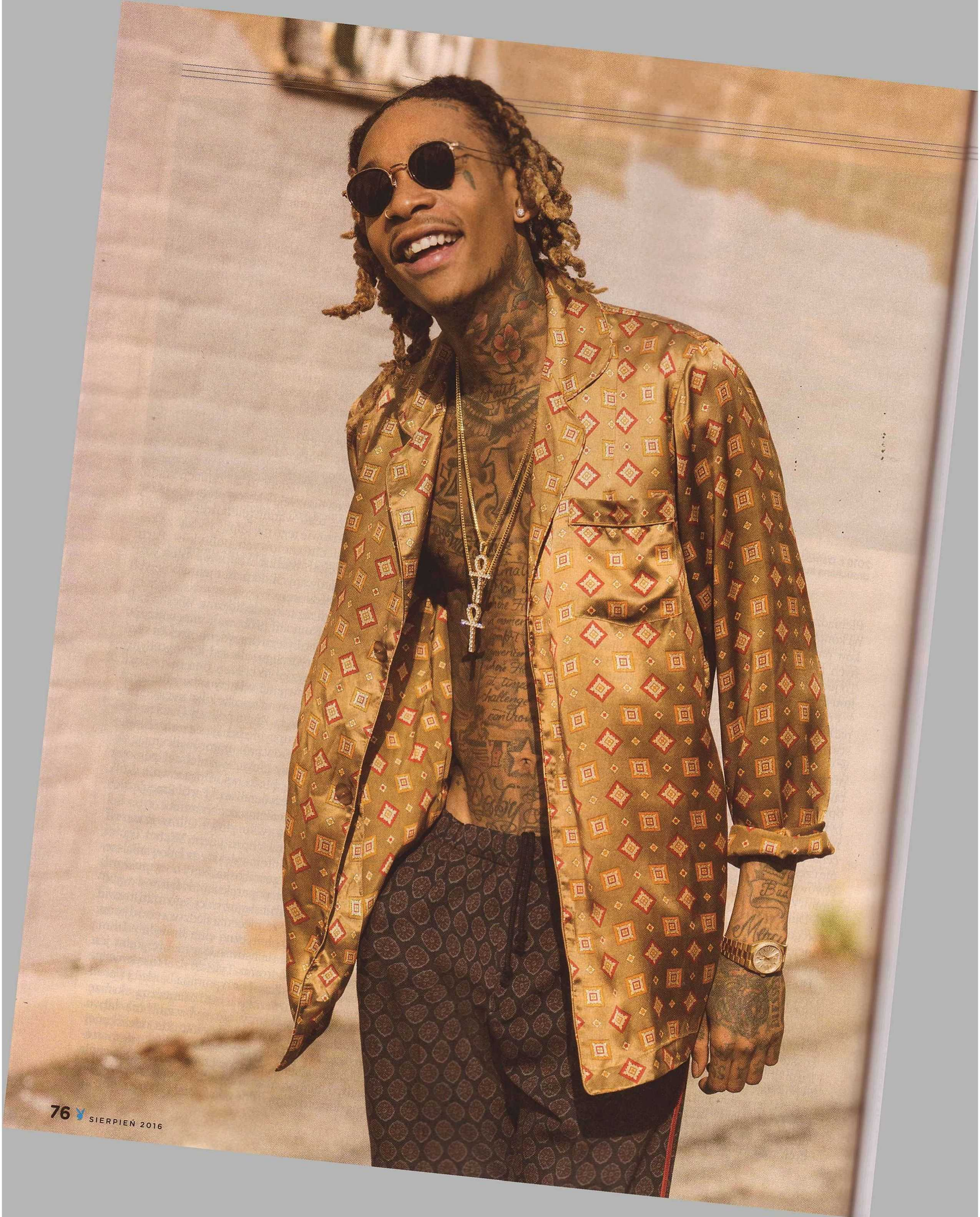
Na ulice miast wyszły tłumy. Doszło do zamieszek i walk z policją. Ale także do komicznych obrazków, bo za odwołaniem Dilmy Rousseff i osądzeniem Luli była też brazylijska klasa średnia i w tłumach demonstrantów łatwo można było wyłowić zamożnych białych, za którymi maszerowały ubrane w białe fartuszki czarnoskóre piastunki, opiekujące się ich dziećmi w czasie, gdy rodzice dawali upust niechęci do rządu złodziei.

Oczywiście rządzący uznali to za zamach stanu, inspirowany przez opozycję chcącą przejąć władzę w kraju. Tyle, że tego wątku telenoweli nie dało się utrzymać. Widzowie tego nie kupili, widząc za kratami kilkudziesięciu czołowych polityków Partii Pracujących, szefów wielkich państwowych firm i ponad 150 deputowanych do parlamentu objętych prokuratorskim śledztwem.

W końcu dobrali się także do liderów. Wierna Luli prezydent Dilma Rousseff próbowała zapewnić mu immunitet, mianując byłego prezydenta szefem swojego gabinetu politycznego, ale sąd konstytucyjny unieważnił tę decyzję. Wkrótce potem pojawił się wniosek o pozbawienie władzy samej Rousseff. Proces w tej sprawie potrwa jeszcze kilka miesięcy, ale panika już się rozpoczęła. Znani politycy i biznesmeni umoczeni w afery korupcyjne pchają się teraz drzwiami i oknami do gabinetów prokuratorów, licytując się, kto położy im na tacy głowę ważniejszej osoby. Delcídio do Amaral, bliski współpracownik Luli, już zeznał, że był prezydent i szef Partii Pracujących próbował ukręcić łeb całemu dochodzeniu.

Zagrożona jest nie tylko głowa Dilmy Rousseff. Także zastępujący ją wiceprezydent Michel Temer, który miał być gwarantem miękkiego lądowania szefowej i samego Luli, został oskarżony o wymuszanie łapówek w zamian za poparcie kandydatów w wyborach. Do dymisji podali się już trzech jego ministrów, zamieszani w próby zamiecienia śledztwa pod dywan.

Tempo, w jakim polityczna elita Brazylii z Dilma Rousseffos na czele się usuwa się w niebyt, godne jest najlepszego sambodromu. Tyle, że dziś to rytmiczne potrząsanie pośladkami przypomina bardziej paroksyzmy po elektrowstrząsach niż taneczną ekstazę. Zwłaszcza, że wyborcy nie wybaczą tak łatwo. Wysiedleni z centralnych dzielnic Rio mieszkańcy faweli, które zagarnięto pod budowę obiektów sportowych zapowiadają, że wrócą tam, żeby stawić czoła bogatym białym maszerującym przeciw rządowi. To będą dopiero olimpijskie zmagania! ▣



Wiz Khalifa

Prawie 2 miliardy razy oglądano już na YouTube teledysk do jego singla *See You Again* z filmu *Szybcy i wściekli 7*, a na koncie ma też inne hity jak *Black and Yellow* czy *Say Yeah*. W tym roku wystąpił też w 3 filmach i... przyjechał na festiwal Open'er do Polski. Przed wami raper, którego Pittsburgh uhonorował, wprowadzając oficjalny dzień Wiz Khalify.

Tekst: Jeff Weiss Zdjęcia: Todd Cole

1. W tym roku wydajesz dwa swoje albumy. *Khalifa* ukazał się w lutym, a *Rolling Papers 2: The Weed Album* będzie miał premierę latem. Na jakim etapie kariery artystycznej jesteś?

W momencie przeobrażania się. Jak Justin Bieber, który był dzieckiem, a potem przeszedł transformację w inną osobę nadal jednak odnoszącą sukcesy. Ludzie będą musieli zaakceptować mnie jako dojrzałego mężczyznę. Wiele osób nawet nie wie, że mam dopiero 28 lat, bo na oko trudno określić mój wiek.

2. Twoja piosenka *Black and Yellow* dotarła do pierwszego miejsca Billboardu i była nominowana do 2 nagród Grammy. Wiedziałeś, że to będzie hit?

W zasadzie to tak. Jak tylko usłyszałem ten beat, w 2 sekundy wymyśliłem główny motyw utworu. Po mix-tapie z 2010 r. *Kush & Orange Juice*, wiedziałem, że muszę zmienić swój styl. Ale jak miałem to zrobić, by wytwórnia nadal była zadowolona ze współpracy? Pisałem więc piosenki o tym, co tylko przyszło mi do głowy – nieważne, czy było to banalne albo głupie, nagrywałem wszystko. Ale kiedy zrobiliśmy *Black and Yellow*, powiedziałem im „Słuchajcie, to jest to. Mamy to gówno!”. Zagrałem im, a oni stwierdzili: „Cholera, znowu nic z tego nie będzie”.

3. Których artystów podziwiałeś dorastając?

Ludzi, którzy mieli swoje ekipy, którzy tworzyli własny slang. Oczywiście Wu-Tang. Lubilem też Bone Thugs-N-Harmony. Kiedy podrosłem zacząłem cenić Cam'rona, ze względu na jego osobowość.

4. Twoi rodzice pracowali w Amerykańskich Siłach Powietrznych. Urodziłeś się w Dakocie Północnej, ale dorastałeś w Anglii, Japonii, Niemczech, a w USA: w Oklahomie, Karolinie Północnej, Georgii i Pensylwanii. Ciągłe przeprowadzki przystosowały do wyzwań jakie niesie sława?

Jestem pewien, że to kwestia mojej intuicji. Tak wychowali mnie rodzice: dostrzegać, gdy ktoś ci ściemnia i samemu mówić prawdę. Dlatego trudno mnie oszukać.

5. Jaki był Pittsburgh, kiedy dorastałeś w tym mieście?

Naprawdę popieprzony i bardzo mroczny. Były częste strzelaniny, gangi stosowały przemoc. Widziałem, jak ginęli ludzie. Wychodziłeś z autobusu i widziałeś, że kogoś zabili, bo właśnie sprząтали miejsce zbrodni. Było wiele poranków, kiedy budziłem się, a w wiadomościach mówili, że ktoś z moich znajomych został zabity.

6. Czy ty odczułeś brutalność policji?

Pewnie, że tak. Gliniarze to szaleńcy. Za każdym razem, kiedy zatrzymywali mój samochód, przystawiali mi pistolet do głowy. Nawet, gdy zatrzymywali mnie za wykroczenia drogowe, wyciągali spluwy i mówili „Wyłaż, k..., z auta. Co tam masz?”. Przeszukiwali mnie, wykręcali ręce. Jednak na ziło reagują pobłażliwie. Wiele razy zatrzymali mnie, ale nigdy nie siedziałem.

7. Było wiele kontrowersji rasowych związanych z tegorocznymi Oscarami (nominowani byli wyłącznie biali aktorzy – przyp. red.). Jak się na to zapatrywałeś?

Nie przywiązuję do tego zbyt wiele uwagi, bo uważam, że zawsze srano na czarnych.

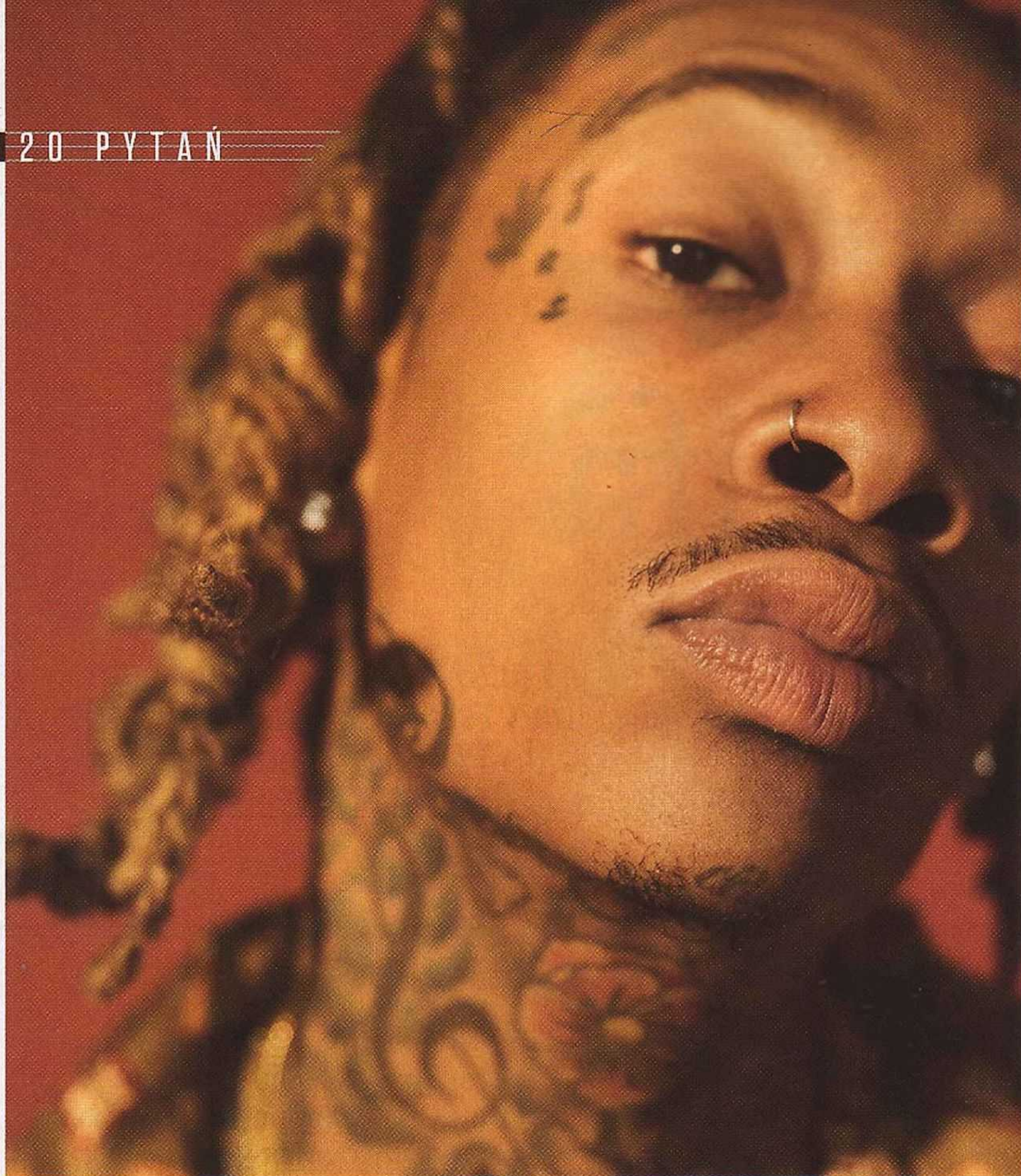
Teraz wychodzą na scenę i srają na nas publicznie na ceremonii wręczania Oscarów. Czarni powinni unieść się honorem i powiedzieć: „Mamy to w dupie”, i naprawdę mieć to gdzieś.

8. Miałeś momenty, kiedy dochodziłeś do wniosku, że gdybyś podjął inną decyzję, życie potoczyłoby się inaczej? To dotyczy chyba tylko mojego związku z Amber Rose. Czuję, że nasze rozstanie bardzo mi pomogło. Biorąc pod uwagę w jakim wieku byłem i co się działo, to nie było dla mnie. Rozstanie okazało się najlepszym wyjściem, chociaż było to dla mnie bardzo trudne.

9. Czy to, że wasz rozwód stał się publiczny, sprawiło, że było trudniej? Zdecydowanie tak. Zerwanie czy rozwód, same w sobie są trudne, a co dopiero, jeśli relacjonowane są przez radio i telewizję. Nagle wszyscy mają dobre rady. Cenię sobie prywatność, więc radzę się tylko rodziny i najbliższych. Nie ufam obcym.

10. Ożenisz się kiedyś jeszcze? Myślę, że tak, ale za jakiś czas. Było fajnie, było zabawnie, wiele się nauczyłem. Czuję, że drugi raz wezmę ślub dopiero po pięćdziesiątce. Kiedy moje małżeństwo się skończyło, nie wpadłem w depresję, ale było mi przykro, bo mieliśmy trudne chwile i nasz syn był w to zaangażowany. Bolało mnie to, bo chcę go wychowywać po swojemu, a sprawy wymknęły się spod mojej kontroli. Nie wiedziałem jak sobie poradzić. Rok później byłem już mądrzejszy.

11. Teraz jesteś singlem, więc podaj nam swoją listę 5 idealnych kobiet.



Wiz Khalifa

Amerykański raper i piosenkarz. Właściwie nazywa się Cameron Jibril Thomaz. Ur. 8 września 1987 r. w Minot w Dakocie Północnej. Jego rodzice pracowali w wojsku i tułał się z nimi po świecie. Do szkoły średniej chodził w Pittsburghu. Tam w 2005 r. nagrał swój pierwszy mix-tape, a rok później debiutancki album *Show and Prove*. W 2007 r. podpisał kontrakt z Warner Bros. Records. Wytwórnia odwlekała wydanie jego albumu i po 2 latach odszedł. Ma na koncie 6 albumów, a w tym roku ukaże się kolejny. Był żonaty z modelką Amber Rose, z którą ma syna.

Pam Grier (gwiazda lat 70., znana też z Jackie Brown Tarantino – przyp. red.), Michelle Pfeiffer jako Catwoman, Madonna w latach 90., Apollonia Kotero z *Purple Rain* i Pocahontas. Lubię klasyczne laski, nie te dzisiejsze. Gdyby tamte piękności pojawiły się teraz, byłyby seksowne jak cholera.

12. Miałeś na Twitterze ostrą sprzeczkę z Kanye Westem. O co poszło? Zrobiłem to, co zrobiłbym w życiu: wyraziłem swoje zdanie. Jestem fanem Maxa B (raper odsiadujący 75-letni wyrok, uznawany za twórcę nurtu Wave – przyp. red.) i gdybym siedział z Kanye w pokoju, a on powiedziałby: „Joł, zamierzam zatytułować swój album *Waves*”, odparłbym „Nie rób tego. Nie wolno ci tego robić”.

13. Odszedłeś z Warner Bros. Records w wieku 21 lat. Bałeś się, że to koniec twojej kariery? To było szalone, ale nigdy nie sądziłem, że to mógł być koniec. Wiedziałem, że to

z nimi jest coś nie tak, a nie ze mną. Myśleli, że jestem popową gwiazdką. Sądzili, że wezmę garść sampli i zmienię je w klubowe piosenki. Znali moje *Say Yeah*. Beat był bardzo mocny, było dużo basu, więc myśleli, że tak nagrywają w Pittsburghu – że biorą taneczne kawałki i przerabiają je. Dawałem im kolejne utwory, ale nie brali ich. Nie wiedzieli, co ze mną począć. Kiedy prosiłem, żeby wydali mój album, pytali: „Dobrze. A co masz teraz?”. Nie zarabiałem cholernie dużo kasy, ale zarabiałem. Byłem dobry. Miałem 21 lat. Sądziłem, że zapalę zioło i wymyślę nowy plan.

14. Smakowało ci zioło, kiedy pierwszy raz je paliłeś?

Nie, na początku nie lubiłem go. Mama paliła mnóstwo trawy, a ja uważałem, że to zło, bo tak mnie zaprogramowano. Sądziłem, że nie potrzebuję tego gówna i nie będę palił.

15. Co się zmieniło? Wszystko się pochrzało, kiedy byłem

w szkole średniej. Mama nie zarabiała zbyt wiele i musieliśmy walczyć o przetrwanie. Zacząłem włóczyć się z kolegami, którzy sprzedawali zioło. Ja też zacząłem je sprzedawać i pewnego dnia w studiu stwierdziłem: „Pieprzyć to, zapalę”. A potem stwierdziłem: „Cholera, kocham to gówno!”.

16. Głośno popierałeś legalizację marihuany. Bardzo się zaangażowałeś? Jestem mocno zaangażowany i będę coraz bardziej. Właśnie kupiłem pomieszczenia do uprawy. Będziemy uprawiać i sprzedawać marihuanę, dlatego będę wspierał jej całkowitą legalizację.

17. Jakie są twoje doświadczenia z innymi narkotykami? Brałem grzybki. „Byłem na grzybach” w Las Vegas przez cały weekend w moje urodziny. Brałem grzybki w Szwajcarii i na Coachelli (festiwal w Kalifornii – przyp. red.). To było niesamowite. Ale nigdy nie łykałem żadnych pigułek. Nigdy nie wciągałem koki. Po tabletkach przeciwbólowych robi mi się niedobrze; myślę, że jestem na nie uczulony. Raz spróbowałem xanaxu, ale zwymiotowałem. Wypiłem lean (narkotyczny drink – przyp. red.), ale tylko zrobiłem się senny. Nie wiem, o co raperom chodzi z tym leanem, bo mi to gówno nie pomaga. Nie wspomaga kreatywności, nie pomaga słyszeć inaczej. Myślę, że oni po prostu biorą to i się uzależniają.

18. Zioło staje się w wielu miejscach legalne i jest postrzegane jako mniej wywrotowe. Nadal cię kręci?

Póki zioło symbolizowało bunt, uważałem, że muszę palić wszędzie, uważałem, że powinienem palić, bo kurwa tak! Ale teraz chcę być na haju po cichu. Nadal palę, ale zdecydowanie mniej. Dziś wypaliłem tylko dwa jointy, a kiedyś – gdybym wypalił tylko dwa – miałbym zjazd. Ludzie mogą zapytać: „Co, Wiz wypalił tylko dwa?”. Ale wiecie co? Jestem, k..., na haju i czuję się świetnie.

19. Dla kogo robisz muzykę? Dla każdego kto myśli, kto lubi Boba Marleya, Willie Nelsona i Prince’a, kto kocha muzykę i poezję. Mam w dupie nagrody.

20. W te wakacje jesteś w trasie ze Snoop Doggiem, który ma 44 lata. Gdzie widzisz siebie za 10, 20 i 50 lat? Za 10 lat będę miliarderem. Zbiorę tyle kasy, że ludzie będą pytali „O co k... chodzi?”. Za 20 lat pieniądze będę miał w dupie. Za 50 lat prawdopodobnie znów będę walczył o kasę, grając w trasie i robiąc to co młodzi, bo będę znudzony. Już to przerabiałem: wracam do początków i robię to na nowo. ☛